

Dr hab. Piotr Stec, prof. UO  
Instytut Nauk Prawnych  
Uniwersytet Opolski



## OCENA OSIĄGNIĘĆ DR DOMINIKI WETOSZKI W POSTĘPOWANIU W SPRAWIE NADANIA JEJ STOPNIA DOKTORA HABILITOWANEGO

W wykonaniu nałożonego na mnie obowiązku sporządzenia oceny osiągnięć dr Dominiki Wetoszki ubiegającej się o nadanie stopnia doktora habilitowanego stwierdzam, co następuje:

Zgodnie z art. 219 ust. 1 2 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U z 2020 r., poz. 85 ze zm) stopień doktora habilitowanego może być nadany osobie, która:

1. Posiada stopień naukowy doktora,
2. posiada w dorobku osiągnięcia naukowe albo artystyczne, stanowiące znaczny wkład w rozwój określonej dyscypliny, w tym co najmniej:
  - a. 1 monografię naukową wydaną przez wydawnictwo, które w roku opublikowania monografii w ostatecznej formie było ujęte w wykazie sporządzonym zgodnie z przepisami wydanymi na podstawie art. 267 ust. 2 pkt 2 lit. a p.s.w.i.n, lub
  - b. cykl powiązanych tematycznie artykułów naukowych opublikowanych w czasopismach naukowych lub w recenzowanych materiałach z konferencji międzynarodowych, które w roku opublikowania artykułu w ostatecznej formie były ujęte w wykazie sporządzonym zgodnie z przepisami wydanymi na podstawie art. 267 ust. 2 pkt 2 lit. b p.s.w.i.n, lub
  - c. zrealizowane oryginalne osiągnięcie projektowe, konstrukcyjne, technologiczne lub artystyczne;
3. wykazuje się istotną aktywnością naukową albo artystyczną realizowaną w więcej niż jednej uczelni, instytucji naukowej lub instytucji kultury, w szczególności zagranicznej.

*Lege non distinguende* przesłanki te mają równą wagę i powinny być spełnione łącznie

### Ad 1

Habilitantka posiada stopień naukowy doktora uzyskany na Uniwersytecie Gdańskim, ten warunek należy więc uznać za spełniony.

### Ad 2

Drugą przesłanką konieczną uzyskania stopnia doktor habilitowanej jest posiadanie w dorobku osiągnięć naukowych stanowiących znaczny wkład w rozwój dyscypliny nauki prawne. Co najmniej jednym z tych osiągnięć powinna być monografia z wykazu ministra, lub cykl powiązanych tematycznie artykułów naukowych. Świadomy istniejącego sporu co do liczby i rodzaju wymaganych osiągnięć stoję na stanowisku, że wykładając racjonalnie art. 219 ust. 1 i 2 nie można wymagać od osoby ubiegającej się o stopień naukowy doktor habilitowanej dwóch monografii lub monografii i cyklu publikacji. Obok osiągnięcia koniecznego w postaci monografii lub cyklu artykułów osoba ubiegająca się o stopień powinna wykazać się innymi osiągnięciami, których natura nie została doprecyzowana w ustawie. Mogą to być więc również artykuły, rozdziały w książkach czy publikacje w materiałach konferencyjnych. Osiągnięcia te powinny jednak również stanowić istotny wkład w rozwój dyscypliny.

Pani dr Dominika Wetoszka jako swoje osiągnięcie podstawowe przedstawiła monografię pod tytułem *Umowa o zarządzanie statkiem morskim we współczesnych stosunkach żeglugowych*, CH Beck Polska, Warszawa 2025. Recenzentem wydawniczym książki był dr hab. Wojciech Gonet, specjalizujący się głównie w prawie finansowym, zajmujący się jednak niekiedy problemami na styku cywilistyki i prawa publicznego.

Ustawa – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce posługuje się w przepisach dotyczących awansu naukowego pojęciami nieostrymi, takimi jak „znaczny wkład,” „istota aktywność” a w przypadku tytułu profesora – „wybitne osiągnięcia,” przy czym te ostatnie mogą być „wybitne krajowo” lub „wybitne zagranicznie” i nie muszą już wywierać wpływu na rozwój dyscypliny. Jednocześnie zgodnie z literą i duchem ustawy awans naukowy powinien następować szybko, a przynajmniej w terminie nie dłuższym, niż wynikający z przepisów uprzednio obowiązujących. Ustawodawca zakłada więc, że w ciągu nie więcej niż 8 lat można znacząco wpłynąć na rozwój nauk prawnych, a wpływ ten powinien być łatwy do zauważenia przez recenzenta w

momencie sporządzania recenzji i to nawet, jeśli osiągnięcie habilitacyjne ukazało się drukiem miesiąc przed doręczeniem recenzentowi i z przyczyn oczywistych nie mogło trafić do szerszego kręgu czytelników, nie mówiąc już o widowym wywarciu wpływu na rozwój dyscypliny. Gdyby brzmienie przepisu traktować dosłownie, habilitację można by uzyskać wiele lat po opublikowaniu osiągnięć habilitacyjnych. Stosując przepisy prawa musimy jednak wyjść z założenia, że ustawodawca jest racjonalny i chcąc przyspieszyć awans naukowy nie wprowadza przepisów praktycznie uniemożliwiających uzyskanie wyższego stopnia naukowego przed emeryturą. Próbuując więc nadać kryteriom ustawowym rozsądne znaczenie możemy przyjąć, że o osiągnięciu stanowiącym znaczny wkład w rozwój dyscypliny mamy do czynienia w szczególności, gdy uczony:

1. rozwiąże problem dotychczas nierozwiązywalny,
2. zbada obszar niebędący wcześniej przedmiotem analizy,
3. obali dotychczasowy pogląd,
4. zaproponuje nowe ujęcie ważkiego zagadnienia,
5. znajdzie nowe zastosowanie dla istniejących rozwiązań.

Lista ta jest oczywiście otwarta, obejmuje jednak najważniejsze przypadki, gdy praca badacza jest czymś więcej, niż tylko sprawnym rzemiosłem.

Przedmiotem oceny w postępowaniu o nadanie stopnia doktor habilitowanej nie jest recenzja osiągnięcia habilitacyjnego będąca w istocie ponowną recenzją książki, a to, czy zawarte w niej treści stanowią istotny wkład w rozwój dyscypliny nauki prawne. Dalsza ocena osiągnięcia habilitacyjnego będzie więc koncentrować się na tej kwestii.

Samo podjęcie tematu umów o zarządzanie statkiem należy uznać za trafne. Pomimo gospodarczej i naukowej ważkości tematu literatura prawnicza z tego zakresu jest stosunkowo szczupła. Więcej miejsca tej problematyce poświęcono w naukach o zarządzaniu. Autorka wypełniła tę lukę analizując umowę o zarządzanie statkiem w oparciu o stosowany w obrocie rozbudowany wzorzec umowny. Rozważania te prowadziła z perspektywy prawa polskiego, stosując co do zasady typową dla prac dogmatycznych perspektywę badawczą.

Za interesujące (choć nie w pełni udane) uważam zawarte w pierwszym rozdziale pracy rozważania dotyczące zakresu znaczeniowego pojęć „zarząd” i „zarządzanie.” Autorka dokonała zwięzłej analizy pojęcia zarządu w prawie polskim i równie zwięzłej analizy pojęcia „zarządzanie” próbując odnieść je do głównego tematu pracy. Ta zwięzłość sprawiła, że zabrakło w tym rozdziale miejsca na pogłębioną analizę poszczególnych rodzajów zarządu, a także rozmaitych zarządców znanych ustawie,

jak zarządca tymczasowy, wykonawca testamentu czy osoba sprawująca zarząd sukcesyjny. W ograniczonym zakresie przeanalizowano także inne przypadki zarządu, związane np. z upadłością czy zarządcami ustawowymi. To ograniczenie prowadzi Autorkę do wniosku, z którym trudno się zgodzić, a mianowicie, że „zarządzanie” ma „charakter umowny – nie wynika z treści ustawy.” (s. 27). Zważywszy, że pojęcie zarządzania jest używane w kontekście m. in. przepisów o gospodarce nieruchomościami, agencjach wykonawczych (np. Agencji Mienia Wojskowego), prawie autorskim i organizacjach zbiorowego zarządzania prawami autorskimi (zbiorowe zarządzanie prawami autorskimi), prawie finansowym, drogowym (zarządcy dróg, zarządzanie tunelami, zarządzanie bezpieczeństwem), przepisach o zarządzaniu kryzysowym itd., można zaryzykować tezę przeciwną, a mianowicie, że pojęcie zarządzania jest pojęciem języka prawnego. Należałoby ustalić natomiast, czy jest używane przez ustawodawcę konsekwentnie, i czy analiza przepisów pozwala na wyinterpretowanie z nich modelu zarządzania, tudzież czy taki model różni się czymś prócz nazwy od ustawowego modelu zarządu? Zgadzam się z Autorką, że przepisy regulują głównie podejmowanie decyzji odnośnie do rzeczy lub mas majątkowych, jednak nie oznacza to, że odnoszą się one do czegoś innego, niż zarządzanie w rozumieniu nauk o zarządzaniu. Bardziej uzasadniony byłby pogląd, że regulują one tylko pewien wycinek problematyki zarządczej: zarządzanie na poziomie operacyjnym a nie strategicznym. Należy jednak pamiętać, że i to byłoby pewnym uproszczeniem, bo przepisom o komercjalizacji i prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych znane były umowy o zarządzanie przedsiębiorstwem. Należy też pamiętać, że Autorka tę część rozważań prowadzi w absolutnym oderwaniu od prawa właściwego (wzorzec wskazuje na preferowane systemy i umożliwia dodatkowy wybór prawa) oraz, co najważniejsze, od języka kontraktu. Tym jest angielski, więc wzorzec jest dostosowany do innej siatki pojęciowej. Poza tym wzorzec definiuje na potrzeby umowy pojęcia „managers” i „management services,” które wypadałoby także uwzględnić w tej analizie.

Pozytywnie oceniam natomiast to, że Autorka zauważyła możliwość prowadzenia analizy z perspektywy nauk o zarządzaniu, jednak zatrzymała się trochę w połowie drogi nie próbując wejść głębiej w tę problematykę. Gdyby to uczyniła, interesującym tropem byłoby zbadanie, czy zarządzanie w ujęciu prawnym nie odnosi się przede wszystkim do zarządzania operacyjnego, a w mniejszym stopniu, jeśli w ogóle do strategicznego. Ta ścieżka nie została jednak, nad czym wypada ubolewać, wykorzystana przez Habilitantkę.

Ustalając charakter prawny umowy o zarządzanie statkiem morskim Autorka przyjmuje, że mamy tu do czynienia z nienazwaną umową o świadczenie usług, do której stosuje się odpowiednio przepisy o zleceniu. Słusznie odrzuca kwalifikację tej umowy jako agencyjnej, pomija jednak cały kontekst outsourcingu, jak również kontrowersje związane z jego wyodrębnieniem jako umowy nienazwanej.

Struktura praw i obowiązków stron jest przedstawiona jasno, z uwzględnieniem przepisów kodeksów ISM i ISPS, oraz przepisów o zarządzaniu emisjami. Podobnie jasno, choć bez wchodzenia w kwestie trudne, przedstawiono odpowiedzialność za zarządzanie statkiem. Jest to przy tym jedyna część pracy, w której wyraźnie odniesiono się do obcego systemu prawnego (s. 353 – 360). Habilitantka zauważa możliwość przejęcia przez zarządcę odpowiedzialności administracyjnej, jednak teoretycznoprawnemu podbudowaniu tej konstrukcji nie poświęca uwagi, ograniczając się do stwierdzenia, że wystarczy umowne przejęcie tej odpowiedzialności przez zarządcę (s. 391). Problem zasługujący na znacznie bardziej zaawansowaną analizę został więc przez Habilitantkę pominięty, podobnie jak zaawansowana analiza klauzul ograniczających odpowiedzialność. Pomimo, że Autorka jako cel badawczy postawiła sobie ocenę interesu faktycznego i prawnego w oddaniu statku w zarząd i związanych z tym korzyści i ryzyk, nie ma w pracy osobnego rozdziału z analizą *bonus-malus*. Analiza tej kwestii jest rozproszona po pracy i rekonstrukcja toku rozumowania Autorki jest utrudniona. Wątpliwości budzi także to, czy powierzenie zarządu osobie trzeciej wyłącza odpowiedzialność z art. 435 i 436 KC. Tu znów Autorka zauważa ważny problem, nie próbuje przeanalizować go w bardziej pogłębiony sposób.

Pewne wątpliwości budzą też kwestie warsztatowe i metodologiczne, poczynając od najbardziej bijącej w oczy niezręczności redakcyjnej jaką jest podawanie źródeł internetowych jako czystych głębokich linków bez jakiegokolwiek opisu bibliograficznego. Jako głębokie linki przywoływane są nawet obce akty prawne. Autorka jest w tym jednak niekonsekwentna, bo w przypadku dwóch źródeł opis jest poprawny.

Jeśli chodzi o metodologię, to Autorka wskazuje, że „w pracy wykorzystano metody badawcze, tj. metodę dogmatycznoprawną, empiryczną oraz prawno-porównawczą” (s. XXXII). Pomijając niezręczność stylistyczną, to nie sposób się zgodzić, że w pracy wykorzystano inne metody niż dogmatycznoprawna. Metoda empiryczna, tak jak się ją zwykle rozumie, polega na analizie danych ilościowych (rzadziej – jakościowych) technikami właściwymi naukom społecznym. Metoda porównawcza wymagałaby jednak doboru systemów prawnych do porównania (w przypadku tej umowy w grę

wchodziłoby kilka) i przeanalizowania tej umowy z perspektyw każdego z nich. W zasadzie każde z podejść komparatystycznych, nawet klasyczne, funkcjonalne, pomogłoby zrealizować cele pracy. Przede wszystkim pozwoliłoby na ocenę, czy wskazane we wzorcu systemy prawne optymalnie kształtują pozycję stron, a także na ocenę czy wybór prawa polskiego jako właściwego byłby korzystny dla stron. Krótka i dość przypadkowa w kontekście całej książki, analiza praktyki brytyjskiej to zbyt mało, by mówić tu o prawidłowym zastosowaniu metody komparatystycznej.

Wskazany wyżej problem wynika, jak się wydaje, z przyjętego, choć nie wyrażonego wprost, założenia, że umowa będzie analizowana tak, jakby była wzorcem stosowanym wyłącznie w obrocie krajowym, i to takim pojawiającym się *ex nihilo*. Dlatego chyba nie pojawia się w niej prawo międzynarodowe prywatne, choćby w kwestiach podstawowych, jak wybór prawa. Jak wspomniałem wyżej, również język kontraktu i wykładnia użytych w nim pojęć nie są dla Habilitantki istotne. Tymczasem nawet gdy wybierzemy prawo polskie jako właściwe, językiem kontraktu będzie angielski. Konsekwentnie, w pracy nie odniesiono się do problematyki wzorców w obrocie międzynarodowym ani tym bardziej do stosowania wzorców zestandaryzowanych, tworzonych przez niezależne zaufane strony trzecie. Pominęto także odwołania do istniejących przepisów obcych odnoszących się do zarządzania statkiem morskim (konstrukcję tę zna np. prawo greckie art. 64-65 KMGr z 2023) czy do wcześniejszego polskiego projektu Kodeksu morskiego, przewidującego rozwiązania podobne do greckich. Pominęto także inne kwestie bardziej szczegółowe, jak np. Zasada 5 CMI Lex Maritima 2025 (recenzent zdaje sobie sprawę, że prace nad tym zbiorem zakończyły się w 2025, Autorka mogła więc nie mieć dostępu do ostatecznej wersji ani do prac przygotowawczych), czy definicje z przepisów o podatku tonażowym.

W pracy pojawiają się za to elementy, które nie powinny się w niej znaleźć, jak nie związane bezpośrednio z prowadzoną przez Habilitantkę analizą wykresy dotyczące handlu emisjami czy dane z rejestrów dotyczące przedsiębiorców zarządzających statkami.

O ile więc uważam za sensowne i celowe prowadzenie badań nad umowami, które rzadko, jeśli w ogóle, rządzą się prawem polskim, bo ich analiza z tej perspektywy jest dobrym ćwiczeniem intelektualnym i ma walor naukowy, o tyle pomijanie kontekstu gospodarczego i normatywnego niezbędnego do zrozumienia całości nie jest najlepszym pomysłem.

Jednocześnie muszę podkreślić, że Habilitantka potrafiła w pracy zidentyfikować problemy badawcze warte szerszej analizy, jednak, jak widać z powyższych,

skrótowych ze względu na wiążące recenzenta terminy ustawowe do sporządzenia recenzji, uwag, większą trudność sprawia jej doprowadzenie analizy do końca. Widać to też w drobniejszych pracach dotyczących prawa morskiego – Habilitantka ma intuicję, jednak rzadko decyduje się na coś więcej niż zmapowanie obszaru wartego zbadania. Pozostałe teksty Habilitantki, głównie zawarte w tomach pokonferencyjnych nie niosą już tego ładunku, raczej podsumowują stan wiedzy, niż pchają ją do przodu.

Ocena osiągnięć Habilitantki nie byłaby pełna bez wzmianki o zaangażowaniu Habilitantki w przygotowanie materiałów dydaktycznych dla studentów i aplikantów. Wprawdzie działalność dydaktyczna nie może być przedmiotem oceny w postępowaniu habilitacyjnym, jednak czuję się zobowiązany uczynić o niej wzmiankę. Ten bowiem aspekt pracy nauczyciela akademickiego jest systemowo pomijany, a w tym przypadku stanowi on istotną część dorobku. Bez niego zbiór osiągnięć Habilitantki byłby dość szczupły.

Podsumowując: jeśli chodzi o ocenę wpływu głównego osiągnięcia habilitacyjnego na rozwój dyscypliny nauki prawne to, niezależnie od przedstawionych poniżej zastrzeżeń, spełnia ono jedno i tylko jedno z przedstawionych wyżej kryteriów – Habilitantka zbadała obszar niebędący wcześniej przedmiotem analizy. Taki charakter ma wypełnienie luki badawczej przez przeanalizowanie mało zbadanej przez doktrynę prawa umowy i podjęcie próby umiejscowienia jej w systemie prawa polskiego. Samo osiągnięcie nie musi zaś być zupełnie wolne od wad. Co więcej, stoję na stanowisku, że opanowanie metod badawczych i warsztatu jest przedmiotem oceny na etapie doktoratu, ewentualne uchybienia w tym zakresie nie mogą więc przesądzić o wniosku końcowym poza sytuacją, w której byłyby one tak poważne, że odbierałyby pracy walor naukowości. Należy też podkreślić, że ze względu na nieostrość kryteriów nadania stopnia wszystkie wątpliwości w tej mierze należy moim zdaniem rozstrzygać na korzyść Habilitantki. Zważywszy zatem, że osiągnięcie habilitacyjne, choć dalekie od ideału, wypełnia lukę w doktrynie, a Habilitantka potrafiła zauważyć nieoczywiste problemy związane z tematem pracy, to wypada przyjąć, że książka dr Dominiki Wetoszki *Umowa o zarządzanie statkiem morskim we współczesnych stosunkach żeglugowych*, CH Beck, Warszawa 2025, spełnia w stopniu minimalnym kryteria stawiane osiągnięciom habilitacyjnym.

Ad 3

Jeśli chodzi o kryterium wykazywania się przez Habilitantkę istotną aktywnością naukową realizowaną w więcej niż jednej uczelni, to należy stwierdzić, że przesłanka ta jest o tyle nieostra, że ustawodawca nie wskazał, czym ta aktywność ma być i czy ma ona uzupełniać aktywność związaną z pracą nad osiągnięciem habilitacyjnym, czy starczy, by była ona powiązana z uzyskaniem osiągnięcia. Wątpliwości może budzić także to, czy aktywność ta ma być związana zatrudnieniem w różnych ośrodkach akademickich (w tym obowiązkowo zagranicznych), czy wystarczy publikowanie poza ośrodkiem macierzystym. Jak się wydaje, intencją ustawodawcy było wprowadzenie wymogu, by habilitanci byli rozpoznawalni naukowo co najmniej na poziomie krajowym. Ponieważ mobilność akademicka stricto sensu polegająca na zatrudnieniu w kilku instytucjach na przestrzeni kariery akademickiej nie jest jeszcze standardem w naukach prawnych, praktyka poszła w kierunku rozszerzonej wykładni tego przepisu tak, by obejmowała ona także publikacje w innych czasopismach niż wydawane przez własny ośrodek, udział w konferencjach, stażach i innych formach rozwoju zawodowego. W tym zakresie dorobkowi Pani dr Dominiki Wetoszki niewiele można zarzucić: pracowała ona na dwóch uczelniach: Wyższej Szkole Administracji i Biznesu im E. Kwiatkowskiego w Gdyni oraz na Uniwersytecie Gdańskim. Ukończyła dodatkowo jako stypendystka studia LLM na Chicago-Kent College of Law – wydziale prawa Illinois Institute of Technology. Ma ona na koncie wystąpienia konferencyjne oraz organizację konferencji krajowych w ramach samorządu prawniczego, redagowała także kolejne tomy pokonferencyjne, które ukazywały się nakładem wydawnictwa CH Beck. Należy tu zaznaczyć, że ze względu na specjalizację badawczą liczba ośrodków krajowych, w których mogła wykazywać się aktywnością w zakresie prawa morskiego jest ograniczona. Inne działy prawa cywilnego są obecne w jej dorobku (głównie w ramach redakcji tomów pokonferencyjnych, komentarzach i pracach przeznaczonych dla praktyków), jednak marginalnie.

Dr. Wetoszka poza publikacjami dla CH Beck publikowała także m.in. na łamach *Prawa Morskiego*, a także w dwóch polskich czasopismach indeksowanych na SCOPUS: *Forum Prawniczym* oraz *Studia Iuridica Toruniensia*. Zwraca uwagę bardzo mała aktywność międzynarodowa Habilitantki i to, że publikuje wyłącznie w kraju i niemal wyłącznie po polsku. Zarówno przedmiot badań jak i jej doświadczenie międzynarodowe sugerowałyby, że powinno być inaczej. Ponieważ Habilitantka podejmuje tematy z zakresu prawa morskiego mające znaczenie nie tylko lokalne, można by od niej oczekiwać mniejszej koncentracji na sprawach krajowych i polskim jako wyłącznym języku publikacji. Pomimo tej uwagi krytycznej należy stwierdzić, że

dr Dominika Wetoszka spełnia ustawowe kryterium istotnej aktywności naukowej, choć tylko na poziomie krajowym.

### **Wniosek końcowy**

Podsumowując, stwierdzam, że, niezależnie od podniesionych w recenzji zastrzeżeń, dr Dominika Wetoszka spełnia minimalne kryteria nadania stopnia doktor habilitowanej z art. 219 ust. 1 2 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U z 2020 r., poz. 85 ze zm) i w związku z tym wnoszę o dopuszczenie jej do dalszych czynności w postępowaniu.

A handwritten signature in black ink, appearing to read 'Prot / R'.